

NASZA LUBUSKA

PISMO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO

R E G I O N

01/2021 (30 lipca - 13 sierpnia 2021 r.) ISSN 2021-9001



POLITYKA

Sukces jest nas wszystkich, a porażki biorę na siebie - mówi Waldemar Sługocki, poseł na Sejm RP i przewodniczący Platformy Obywatelskiej w regionie lubuskim, w rozmowie z „Naszą Lubuską” ...str. 8



SPORT

Euro 2020, czyli zachwyty i rozczarowania. Nowe pokolenie piłkarzy i rozbicie imprezy na 11 stadionów faworyzujące Anglików ...str. 12

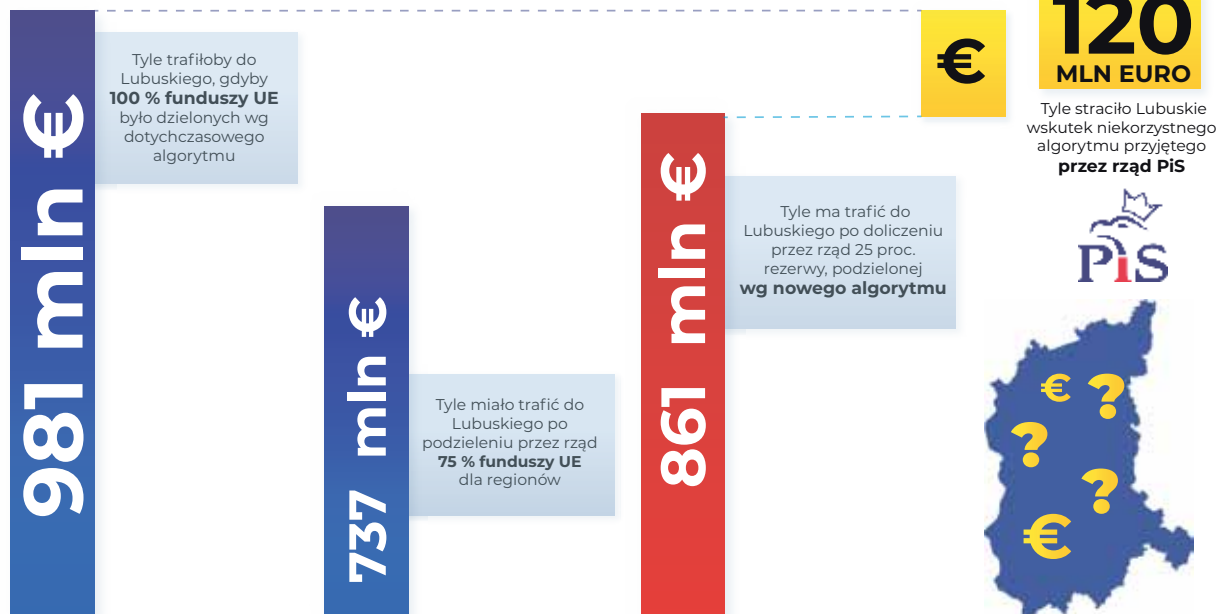
ZDROWIE



Szpital w Gorzowie stawia na robota „da Vinci” ...str. 10

ILE EURO STRACI LUBUSKIE PRZEZ POLITYKĘ RZĄDU PiS?

Podział funduszy UE w nowej perspektywie 2021-2027 dla woj. lubuskiego



Zarząd województwa lubuskiego w czerwcu uzyskał absolutorium i wotum zaufania od Sejmiku.

PÓŁMETEK KADENCJI WŁADZ REGIONU – ZAŻEGNANE KRYZYSY

Kryzys pandemiczny i kryzys polityczny – oba te kryzysy zdominowały pierwszą połowę kadencji samorządu województwa lubuskiego.

Pandemia uderzyła z nienacką, wiosną 2020 r. i postawiła władze regionu przed nowymi wyzwaniami – finansowymi i organizacyjnymi. Natomiast kryzys polityczny uderzył wkrótce potem, kiedy grupa radnych skupionych wokół prezydentów Zielonej Góry i Nowej Soli wyłamała się z klubów Koalicji Obywatelskiej i PSL i założyła własny klub. Zaczął się paraliż obrad sejmiku, powtarzały się paty w głosowaniach.

Z obu tych kryzysów udało się wyjść obronną ręką. Lubuskie przeznaczyło miliony z budżetu województwa na walkę z COVID-19, a dzięki śmiałym decyzjom Zarządu Województwa udało się ukończyć budowę Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze. Dzięki temu wojewoda lubuski mógł ulokować w tym nowoczesnym obiekcie szpital tymczasowy dla pacjentów covidowych. Natomiast w czerwcu 2021 r. koalicji rządzącej regionem udało się przywrócić większość w sejmiku i odwołać przewodniczącą Wioletę Haręźlak (Samorządowe Lubuskie). Skończyło się permanentne przerywanie obrad, radni, którzy zmienili barwy polityczne przeszli do opozycji, a zarząd uzyskał absolutorium i wotum zaufania od Sejmiku.

Jak doszło do tych kryzysów? Jak udało się je zażegnać? Na ile trwałe jest powrót do normalności? **Nad tymi pytaniami zastanawiamy się w materiałach na str. 6 i 7.**

SPORNA PULA UNIJNEJ KASY

Ile milionów euro ma trafić do Lubuskiego na inwestycje finansowane z funduszy unijnych? 981 czy może 737? A może jednak 861? Jeśli tak, to dlaczego? Kto o tym ma zdecydować? Rząd czy samorządy? A może jednak algorytm? Na podstawie jakich kryteriów? Ludnościowych czy ekonomicznych? Merytorycznych czy politycznych?

Takiej kakofonii informacyjnej nie było od dawna. Miało być ponad 980 mln euro dla Lubuskiego, a jest na razie 861 mln euro. Media narodowe ogłosiły, że zarząd województwa lubuskiego nie był aktywny w negocjacjach z rządem w sprawie wielkości funduszy europejskich dla regionu na lata 2021-2027 i dlatego Lubuskie dostanie najmniej pieniędzy unijnych spośród wszystkich regionów. W tę narrację włączyli się wojewoda lubuski Władysław Dajczak, prezydent Zielonej Góry Janusz Kubicki oraz parlamentarzyści PiS. Podkreślali, że gdyby władze województwa usilniej pukały do drzwi ministrów rządu PiS i aktywniej z nimi negocjowały, pieniędzy mogłoby być więcej. Innymi słowy: gdyby samorzą-

dowcy bardziej zabiegali o względy polityków rządzących naszym krajem, dostalibyśmy więcej. To tak, jakby pochwalali uznaniowy i nieprzejrzysty sposób przyznawania funduszy unijnych, na które złożyli się europejscy podatnicy.

A jaka była rzeczywistość? Była banalna, bo - niestety - podszyta politycznym konfliktem. A jednocześnie dużo bardziej skomplikowana merytorycznie, niż twierdzili atakujący. Nikt z atakujących marszałka nie trudził się, by wyjaśnić w mediach jak wygląda procedura ustalania wielkości puli pieniędzy unijnych dla regionów. Ile jest w tym uznaniowości, ile metodologii, ile algorytmu, ile negocjacji, a zatem - jakie możliwości ma rząd, a jakie samorząd województwa. Formułowano tylko oskarżycielskie tezy a potem wskazywano i piętnowano „winnych”, oczywiście tylko wśród politycznych oponentów. Tymczasem sprawa wielkości alokacji wcale nie jest zamknięta. Walka trwa. Ale szkopał w tym, by była to walka o pieniądze dla regionu, a nie walka z politycznymi oponentami.

Wyjaśniamy jak to z tą alokacją było – str. 2 i 3.

Wywiad z **ELŻBIETĄ ANNA POLAK**, marszałek województwa lubuskiego

LUBUSZANIE ZOSTALI OSZUKANI

- Apele, stanowiska oraz prośby o spotkanie. Ostatecznie wiceminister Waldemar Buda zrzucił odpowiedzialność na zarząd województwa za mniejsze środki w nowej perspektywie budżetu UE. Czuje się Pani rozczarowana działaniami ministerstwa?

- Niestety muszę powiedzieć wprost. To zwykła hipokryzja. Fundusze Europejskie dzieli rząd Prawa i Sprawiedliwości, a Pan wiceminister Waldemar Buda jest członkiem tego rządu. Doskonale o tym wie, że te pieniądze są dzielone na podstawie bezdusznego algorytmu, który zawiera ok. 20 wskaźników.

- No to gdzie tak naprawdę pojawił się problem?

- Doliczyliśmy się, razem z innymi regionami, że rząd zatrzymał do swojej dyspozycji prawie 7 mld euro. Na podstawie algorytmu rząd podzielił na początku tylko część podstawową. Nam przypadła kwota 737 mln euro, dopiero zmiana algorytmu i przyjęcie do metodologii nowych wskaźników spowodowało utratę 120 mln euro dla Lubuskiego.

- Z czego więc wynika brak chęci spotkania? Wola przecież była – przedstawiliście państwo kalendarium.

- Wiceminister Buda odwoływał kolejne terminy. Nie znalazł dla nas czasu. Nie było żadnych negocjacji, poza jednym hybrydowym spotkaniem z zarządem województwa na którym przedstawiliśmy nasze potrzeby, nasze kluczowe projekty na kwotę 5,5 mld zł.

- Informacje o alokacji, wypowiedź ministra Budy i nagle wszystkie media rządowe zaczynają zorganizowaną akcję nagonki na Zarząd Województwa. Jak planuje się Pani przed tym bronić i jakie ma Pani plany?

- Zleciliśmy ekspertyzę, którą przygo-

tował prof. Janusz Zaleski. Profesor osobiście przedstawił wyniki swoich badań tej metodologii podziału pieniędzy między regionami, na spotkaniu lubuskiego zespołu parlamentarnego. W spotkaniu uczestniczyli również samorządowcy, Marek Cebula przewodniczący Lubuskiej Rady samorządowej oraz Henryk Janowicz szef konwentu starostów, przewodniczący OPZL Janusz Jasiński i ZIPH Stanisław Owczarek. Prezentacja profesora Zaleskiego nie pozostawia złudzeń, że to zmiana algorytmu i przyjęcie do metodologii zupełnie nowych ok. 20 wskaźników spowodowała to, że Lubuskie traci 120 mln euro.

Dlatego zarząd województwa wystąpił do premiera polskiego rządu, Komisji Europejskiej... łączymy siły z również pokrzywdzonym regionem zachodniopomorskim. 29 lipca wspólnie z ekspertami będziemy rozmawiać w Szczecinie a 3 sierpnia w Senacie RP.

- Czy padła propozycja uzupełnienia zabranych nam środków?

- Minister zaproponował rekompensatę dla regionów, które czują się poszkodowane w ramach programów krajowych, a przypomnijmy, że do dyspozycji rządu jest blisko 60 proc. środków unijnych a w regionach 40 procent. Oprócz nowej perspektywy mamy przecież jeszcze Krajowy Plan Odbudowy, więc pieniędzy będzie dużo. Niestety, od ostatniego spotkania w dniu 5 lipca znowu cisza, minister nie chce z nami rozmawiać.

- Ma Pani poczucie, że Lubuszanie zostali oszukani?

- Niestety tak, ale parlamentarzyści Prawa i Sprawiedliwości też zostali oszukani przez swój rząd. Okazuje się, że nic tutaj nie znaczą. Reprezentują milion mieszkańców województwa lubuskiego i nic w tej sprawie nie zrobili. Tylko poseł



FOT. LCI

Jerzy Materna, jedyny z Prawa i Sprawiedliwości, stara się dociec prawdy, poznał ekspertyzę prof. Janusza Zaleskiego, chce pomóc.

- Przejdźmy do trochę letniego tematu. Jak pierwsza obywatelska województwa lubuskiego spędza weekendy? Lubuskie na Wakacje to cała masa ciekawych inicjatyw i imprez.

- Prawie każdy weekend staram się spędzać aktywnie. Ostatnio wycieczka do Ochli i Drzonowa. Uwielbiam jednak lubuskie jeziora, zarówno Łągów Lubuski, jak i Lubniewice. Lubuskie to zielona kraina, jeszcze nieodkryta przez masowego turystę. Zapraszamy do lubuskich parków, pałaców i na lubuskie winnice. „Lubuskie na Wakacje” jest naprawdę atrakcyjne. Cała masa koncertów w ramach „Święta Województwa Lubuskiego” m.in. w Gorzowie zespół „Raz Dwa Trzy”, cały sierpień to Muzyka w Raju, giełda winiarska w Lubuskim Centrum Winiarstwa oraz Lubuskie Lato Filmowe – to już na przełomie sierpnia i września,

nie można zapomnieć o Solaninie czy Miodobranii. Wszystko znajdziecie państwo na naszych stronach internetowych.

- Wiemy jednak, że jesteśmy po III fali epidemii koronawirusa. Czy nie martwi się Pani o ponowny wzrost zakażeń?

- Dlatego przez całe wakacje zachęcamy Lubuszan do szczepień w ramach dobrze znanych Pikników Zdrowia. Będzie można się na nich zaszczepić jednodawkową szczepionką Johnson & Johnson. Będą lubuscy lekarze, pielęgniarki i ratownicy. Swoje pawilony wystawią lubuskie szpitale. Będzie można skorzystać z diagnostyki i porady specjalisty. W najbliższych tygodniach miasteczko zdrowia zawita do Świebodzina, Trzebiechowa, Żar, Babimostu i Gorzowa. Byliśmy już w Kożuchowie, i to był naprawdę dobry dzień, 80 osób skorzystało z szczepień, duże zainteresowanie świadczy o potrzebie takich działań.

Rozmawiał Radosław Sujak,
Wiadomości Smartpress.pl

NA WAKACJE DO TURCJI W TRZY GODZINY

Pod koniec czerwca z Portu Lotniczego Zielona Góra/Babimost wystartował pierwszy w tym sezonie wakacyjnym Airbus A330-302 obsługujący połączenie z popularnym turystycznie tureckim miastem Antalya. W samolocie był komplet pasażerów. Przełot trwał tylko trzy godziny.

Wobec rosnącej popularności Turcji jako ulubionego kierunku wakacji lubuskich turystów, Biuro Podróży Coral Travel Poland, jako marka o tureckich korzeniach, a jednocześnie lider w sprzedaży tego kierunku, uruchomiła 29 czerwca br. lotnicze połączenia wakacyjne z Portu Lotniczego Zielona Góra/Babimost do położonego na Riwierze Tureckiej kurortu Antalya. Riwiera Turecka jest

najbardziej popularnym regionem wśród polskich turystów. Rokrocznie odwiedza ją blisko 400 tys. Polaków z czego prawie 40% to klienci podróżujący z Coral Travel. Antalya jest obecnie najpopularniejszym celem wakacyjnych podróży, stąd dla większej wygody Lubuszan, Biuro Podróży Coral Travel wprowadziło do swojej wakacyjnej oferty wyloty do Antalyi z Zielonej Góry. - Uważamy, że Port Lotniczy Zielona Góra jest doskonałą alternatywą i uzupełnieniem oferty dla turystów z zachodniej Polski, jak również z regionu przygranicznego Niemiec – mówi Marcin Jabłoński, członek zarządu województwa lubuskiego.

Lotnicze połączenie wakacyjne z Zielonej Góry do Antalyi jest dostępne od 29 czerwca do 28 września. (LCI)



GRZEGORZ POTĘGA, przewodniczący Komisji Gospodarki Sejmiku Województwa Lubuskiego:

Powiedzieli dla LCI

- Pandemia to niezwykle trudny czas dla branży lotniczej. Lotnisko Zielona Góra/Babimost to odczuło, ponieważ przez długi okres w ogóle nie odbywały się z niego loty. Teraz na szczęście jesteśmy w punkcie, gdzie można ponownie

swobodnie podróżować. Powróciły loty do Warszawy, w kilkadziesiąt minut dostaniemy się do stolicy. To ważne np. z punktu widzenia przedsiębiorców z naszego województwa. Impulsem i odbiciem dla naszej regionalnej gospodarki z pandemii są aktualnie uruchomione loty turystyczne do Chorwacji i Turcji. Podróżowanie z lotniska znajdującego się blisko miejsca zamieszkania to komfort i wygoda dla Lubuszan. Dzięki takim rozwiązaniom branża lotnicza ma szansę stać się dla nas ważną gałęzią gospodarki. Otwiera to swego rodzaju okno na świat. Zainteresowanie podróżowaniem jest bardzo wysokie. Mam nadzieję na kontynuację tych działań i poszerzanie oferty lotniska. Jeśli uda się znaleźć fundusze na dalszy rozwój to wszyscy powinniśmy być zadowoleni.



FOT. LCI, LUKASZ WAWER

RZĄDOWY ALGORYTM KRZYWDZI LUBUSKIE

Ile milionów euro ma trafić do Lubuskiego na inwestycje finansowane z funduszy unijnych? 981 czy może 737? A może jednak 861? Jeśli tak, to dlaczego? Kto o tym ma zdecydować? Rząd czy samorządy? Na podstawie jakich kryteriów? Ludnościowych czy ekonomicznych? Merytorycznych czy politycznych? Wyjaśniamy o co chodzi z walką o tzw. alokację RPO dla Lubuskiego.

Zaczął się od wypowiedzi wiceministra funduszy Waldemara Budy (PiS), który w rozmowie z mediami rządowymi (Radio Zachód) powiedział, że marszałek i zarząd woj. lubuskiego nie wykazali należytej aktywności w negocjacjach z rządem i dlatego Lubuskie dostanie najmniej pieniędzy unijnych w nowej perspektywie finansowej 2021-2027 ze wszystkich województw. Łącznie to 861 mln euro. To także mniej niż w minionej perspektywie finansowej, kiedy pula wyniosła 906 mln euro. Temat podchwyciła Gazeta Lubuska, która po przejęciu przez państwową spółkę PKN Orlen, natychmiast przyjęła rządową narrację. Powołując się na wojewodę Władysława Dajczaka (PiS) napisała, że władze regionu nie kwapią się do rozmów na temat unijnych pieniędzy i że „brak dodatkowych funduszy dla Lubuskiego jest pokłosiem walk politycznych w sejmiku”. Do tego włączył się prezydent Zielonej Góry Janusz Kubicki, który w mediach społecznościowych też wytykał władzom regionu, że niewystarczająco dobijały się do ministrów rządu PiS. Tak jakby miały

decydować tutaj nieformalne koneksje, a nie przejrzysta metodologia.

Przejrzystość, głupcze!

Narodowe media nie wyjaśniały, że Lubuskie zawsze miało nominalnie najmniej środków europejskich, lecz nie zależy to od dyskusji nad podziałem alokacji, tylko od tego, że metodologia wykorzystana do wyliczenia tej alokacji w dużej mierze opiera się na wskaźniku liczby ludności regionu. A Lubuskie i Opolskie to najmniej zaludnione regiony. W przeliczeniu na jednego mieszkańca sytuacja wygląda inaczej, bo Lubuskie zajmuje ósme miejsce pod względem wielkości alokacji funduszy w tej perspektywie finansowej.

Nikt też nie wyjaśniał, że Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej postanowiło zmodyfikować dotychczas stosowaną berlińską metodę podziału środków i zastosowało karkołomną konstrukcję podziału. Najpierw rząd PiS przedstawił wyniki podziału jedynie 75 proc. alokacji przeznaczonej na wszystkie programy regionalne. Metodologia tego podziału była jednak nieznana. Dopiero po wnioskach, prośbach, stanowiskach zarządów województw (w tym stanowisku przyjętym przez zarząd województwa lubuskiego oraz opinii Komisji Europejskiej w tej sprawie), metodologia ujrzała światło dzienne. A zatem przejrzystość tej procedury po stronie rządowej pozostawiała wiele do życzenia.

Media rządowe powtarzały zarzuty o brak aktywności zarządu województwa. Tymczasem od kwietnia trwały próby umówienia się zarządu województwa na

spotkanie z wiceministrem Budą, jednak były one przekładane z inicjatywy ministerstwa. Skutek przyniosło dopiero wystąpienie marszałek woj. lubuskiego podczas Konwentu Marszałków w woj. podlaskim 20 kwietnia. Poprosiła wówczas o wyznaczenie daty spotkania, które ostatecznie odbyło się 12 maja.

Województwa „prześciowe”

Lubuskie mogłoby otrzymać 981 mln euro, gdyby całość funduszy była podzielona wg dotychczasowego algorytmu. Jednak alokacja podstawowa (75 proc.) została podzielona pomiędzy regionami na podstawie innego algorytmu niż rezerwa (25 proc.), którą rząd zatrzymał sobie do późniejszego podziału. Problem w tym, że algorytm podziału rezerwy okazał się kontrowersyjny. To

opinia prof. Janusza Zaleskiego, eksperta Polskiej Akademii Nauk, który przedstawił swoją analizę na posiedzeniu Lubuskiego Zespołu Parlamentarnego. W posiedzeniu wziął udział tylko jeden parlamentarzysta PiS – poseł Jerzy Materna. Prof. Zaleski stwierdził wprost, że algorytm podziału rezerwy wprowadza dodatkowe parametry, które są niejasne i arbitralne. Wskutek tego Lubuskie najwięcej straciło na tym podziale, a Dolnośląskie najwięcej zyskało.

Lubuskie ostatecznie ma otrzymać 861 mln euro. - Nie zgadzamy się z tym, protestujemy, ponieważ zmieniony algorytm premiuje bogatsze, tak zwane „prześciowe województwa” kosztem tych biedniejszych, Lubuskie według tego algorytmu traci 120 mln euro – mówi marszałek. - Dla nas najbardziej krzywdzącym wskaźnikiem, który obniżył nasze dofinansowanie jest liczba ludności w obszarach strategicznej interwencji.

Dodajmy, że decyzji w sprawie ostatecznego podziału pieniędzy między regionami wciąż nie ma.

Michał Iwanowski,
m.iwanowski@lubuskie.pl

Sprawa podziału funduszy unijnych dla Lubuskiego była tematem posiedzenia Lubuskiego Zespołu Parlamentarnego (na zdjęciu) pod przewodnictwem posła Waldemara Sługockiego. – *Ekspertyza prof. Janusza Zaleskiego jednoznacznie pokazuje, że ten podział nie był uczciwy i co do tego byliśmy zgodni* – podsumował poseł Sługocki.

- *Zdecydowaliśmy, że będziemy podejmować kolejne działania, aby do Lubuskiego trafiły jak największe środki finansowe. Myślę, że taką minimalną kwotą, która w jakiś sposób by nas zadowalała, to jest ta kwota 906 mln euro. Pan poseł Jerzy Materna naprawdę wykazał się tutaj dużą aktywnością, determinacją. Nie można mu odmówić tego, że jest lokalnym, regionalnym patriotą.*

Powiedzieli dla LCI

PIERWSI MEDYCY TRAFILI NA LUBUSKI RYNEK PRACY

– *Jestem dziś naprawdę szczęśliwa! Sześć lat temu walczyłam o ten kierunek, a dziś mury uczelni opuszczają pierwsi lekarze – mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak podczas uroczystego absolutorium kierunku lekarskiego Collegium Medicum Uniwersytetu Zielonogórskiego*

Historia kierunku lekarskiego w województwie lubuskim sięga znacznie dalej. Pierwsze nieśmiałe wizje powstały w 2008 roku. Ówczesna wicemarszałek – Elżbieta Anna Polak, która w Zarządzie Województwa nadzorowała obszar zdrowie – zleciła przygotowanie Lubuskiej Strategii Ochrony Zdrowia. Już wówczas diagnoza dla regionu była niepokojąca – mieliśmy najniższy wskaźnik lekarzy na 10 tys. mieszkańców i ogromne deficyty lekarzy w kilkudziesięciu dziedzinach. Rozmowy o możliwości kierunku lekarskiego w województwie doprowadziły

do przyjęcia uchwały intencyjnej Sejmiku Województwa Lubuskiego – w sprawie wyrażania woli podjęcia działań w celu utworzenia kierunku lekarskiego. Sprawy formalne wówczas nabrały tempa. – *Zawarliśmy porozumienia: Samorządu Województwa z Uniwersytetem Zielonogórskim, Uniwersytetu ze Szpitalem Wojewódzkim w Zielonej Górze. W ciągu zaledwie trzech lat Województwo wywiązało się ze wszystkich zobowiązań. Najważniejsze dotyczyły utworzenie ośrodka nauk podstawowych medycznych, modernizacji szpitalnego zakładu patomorfologii, przebudowy zakładu diagnostyki laboratoryjnej – wymienia marszałek.*

I dodaje, że kierunek lekarski nie powstałby bez współpracy wielu osób. – *Pamiętam rok 2015, gdy pani premier Ewa Kopacz powiedziała nam: „Będziecie mieli ten swój kierunek lekarski, ale nie możecie mnie*



Uroczyste wręczenie dyplomów pierwszym medykom wykształconym na Uniwersytecie Zielonogórskim odbyło się w auli uczelni pod koniec czerwca.

zawieść”. Dzisiaj możemy wszyscy powiedzieć z dumą, nie zawiedliśmy, zrobiliśmy to! – zaznacza marszałek.

Rocznie do funkcjonowania kierunku Samorząd Woje-

wództwa dokłada 3 mln zł. Od 2015 roku przekazał uczelni już ponad 18 mln zł. Wszystkie inwestycje pochłonęły łącznie ponad 74 mln zł!

Szpital Uniwersytecki – żeby szkolił lekarzy

Kolejne wizyty marszałek Elżbiety Anny Polak w Ministerstwie Zdrowia przynosiły... kolejne wyzwania! Jednym z kluczowych było utworzenie tzw. bazy własnej, czyli zaplecza szpitalnego dla uczeni. Najpierw w spółkę przekształcony został Szpital Wojewódzki w Zielonej Górze. W kolejny etapie większość udziałów w spółce objął UZ – tym samym lecznica stała się bazą dla studentów Collegium Medicum.

Co ciekawe – choć sceptycy wróżyli brak zainteresowania studiowaniem medycy na UZ – w kolejnych naborach od 2015 r. o jeden indeks walczyło nawet 40 osób! – U nas wszystko było nowe, dostosowane do potrzeb studentów. To przyciągało osoby chętne do studiowania medycyny. Właśnie uczelnia

„wypuściła” na rynek 51 absolwentów.

Stypendia pt. „Zostańcie u nas”

Sukces kierunku lekarskiego na Uniwersytecie Zielonogórskim był niewątpliwie jednym z najważniejszych wydarzeń dekady. Jednak kolejnym wyzwaniem stało się zatrzymanie studiujących tu osób. – *Tak zrodziła się idea stypendiów lojalnościowych. Żeby jednak przyniosły oczekiwany efekt, musiały być przygotowane na dużą skalę – zaznacza marszałek.* Pierwszy nabór na stypendia dla osób studiujących na kierunku lekarskim odbył się w 2018 r. Można było dostać 2000 zł na rękę przez cały rok akademicki. Warunek? Podpisanie umowy i deklaracja pracy w zawodzie po uzyskaniu prawa do wykonywania zawodu lekarza. Województwo do tej pory przyznało 199 stypendiów. Rocznie na ten cel przeznacza ok. 1 mln zł. Do tej pory na ten cel wydano ponad 4,5 mln zł.

Mirosława Dulat,
m.dulat@lubuskie.pl

Anna Chinalska, przewodnicząca Komisji Zdrowia, Rodziny i Spraw Społecznych Sejmiku Województwa Lubuskiego:

– Utworzenie kierunku lekarskiego w Zielonej Górze wymagało wielkiego zaangażowania pani marszałek wraz z zarządem województwa, władz Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz szpitala klinicznego. Komisja Zdrowia, Rodziny i Spraw Społecznych od roku 2015 wspierała wszystkie te działania. To było wielkie wyzwanie realizowane na wielu frontach. Dzięki ambitnym planom powstały nowe oddziały w szpitalu, zakupiono nowoczesny sprzęt, zatrudniono wykwalifikowaną kadrę. Bo medycyna to trudne studia i wymagający studenci. Ważne jest wykształcenie dobrych specjalistów o wysokich kwalifikacjach zawodowych, ale i zrozumienie misji lekarza. Z perspektywy czasu oceniam, że to był krok milowy w rozwoju naszego województwa lubuskiego. Pandemia pokazała olbrzymie braki kadry medycznej, w tym trudnym dla nas wszystkich czasie. Dzięki podjętej 6 lat

temu mądrej decyzji mamy nowe kadry w ochronie zdrowia. Pierwsi wysoko wykwalifikowani lekarze opuścili mury Collegium Medicum Uniwersytetu Zielonogórskiego, jest to szczególnie istotne w kontekście znacznego deficytu lekarzy w naszym regionie.

Nakłady finansowe ponoszone przez samorząd województwa na ochronę zdrowia są duże, ale wierzę, że przyniosą oczekiwany rezultat i będzie miał kto nas leczyć w przyszłości. Najlepiej nie chorować, ale kiedy już zachorujemy to chcemy, aby leczył nas dobry lekarz w dobrze wyposażonym szpitalu, bo najważniejszym celem jest dbałość o dobro pacjenta.



POWSTAJE TEATR LALEK

Modernizacja Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze idzie pełną parą. W ramach I etapu projektu zostanie przebudowany i rozbudowany istniejący budynek Lubuskiego Teatru. Obiekt będzie posiadał 3 kondygnacje: parter i dwa piętra.

Część dobudowana będzie połączona funkcjonalnie z głównym budynkiem teatru za pomocą łącznika w poziomie drugiej kondygnacji – korytarz na wysokości

pierwszego piętra, pod nim będzie przejazd. W obiekcie znajdą się m.in. scena Teatru Lalek wraz z zapleczem – umożliwi realizację programu teatru (po złożeniu foteli przestrzeń widowni będzie wykorzystywana jako sala prób, a po otwarciu okna scenicznego będzie pełniła rolę Sceny Letniej) oraz Scena Letnia wraz z zapleczem – przeznaczona na wydarzenia kulturalne organizowane na świeżym powietrzu. Budowę wizytował wicemarszałek Łukasz Porycki: -

Mieścimy się w planie, który sobie na początku określiliśmy. Całość inwestycji to koszt ponad 15 mln zł, współfinansowany z funduszy europejskich. Ponad 4 mln zł to wkład własny samorządu województwa lubuskiego. Mam więc nadzieję, że w dobie zmieniających się cen, zmieścimy się w tej kwocie, która jest już przyznana i w listopadzie przyszłego roku będziemy mogli cieszyć się z nowego obiektu kulturalnego na mapie Zielonej Góry – powiedział.



Teren budowy wizytował wicemarszałek Łukasz Porycki – na zdjęciu drugi od prawej.

KIBICUJEMY OLIMPIJCZYKOM!

Wicemarszałek Łukasz Porycki spotkał się z reprezentantami Polski w pięcioboju nowoczesnym na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio - Anną Maliszewską i Sebastianem Stasiakiem.

Reprezentantami Polski w pięcioboju nowoczesnym będą Anna Maliszewska i Sebastian Stasiak z Klubu Sportowego „Olimpia” Zielona Góra oraz Łukasz Gutkowski ze Stowarzyszenia „Pięciobój Polski” Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego Legia Warszawa.

Anna Maliszewska rodowita zielonogórzanka, jej pierwszym klubem był ZKS Drzonków, w 2013 została zawodniczką UKS

Żoliborz Warszawa, a od 2020 roku reprezentuje KS „Olimpia” Zielona Góra. Studentka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Jej największym sukcesem sportowym jest drużynowe mistrzostwo świata w 2015. Na Igrzyskach Olimpijskich w Rio de Janeiro (2016) zajęła 18 miejsce indywidualnie. Indywidualna Mistrzyni Polski Seniorów w 2014 roku, w 2017 została ponownie mistrzynią Polski indywidualnie, broniąc tytułu również w 2018 i 2019 roku. W 2015 trzykrotnie zajmowała miejsce w pierwszej dziesiątce Pucharu Świata (w Sarasocie, Kairze i Rzymie). Aktualnie na 16 miejscu w rankingu światowym, 8 w rankingu Pucharu Świata.



Na zdjęciu od lewej: wicemarszałek Łukasz Porycki, Anna Maliszewska, Sebastian Stasiak oraz dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Drzonkowie Bogusław Sułkowski.

Sebastian Stasiak urodzony w Warszawie - debiut w Igrzyskach Olimpijskich, najmłodszy w historii indywidualny medalista Mistrzostw Polski seniorów.

Zawodnik reprezentował barwy klubu UKS Żoliborz Warszawa do roku 2020, kiedy przeniósł się do KS „Olimpia” Zielona Góra. Obecnie jest stu-

dentem lingwistyki stosowanej na Uniwersytecie Warszawskim. W 2015 roku zdobył pierwszy medal mistrzostw świata, zajmując w Berlinie trzecie miejsce drużynowo wraz z Michałem Gralewskim (UKS Żoliborz Warszawa) i Jarosławem Świderskim (UKS G-8 Bielany). W tych samych mistrzostwach zajął 11. miejsce indywidualnie, będąc najwyżej sklasyfikowanym młodzieżowcem. Jest wielokrotnym medalistą Mistrzostw Świata i Europy w kategoriach młodzieżowych i juniorskich. Aktualnie na 26 miejscu w rankingu światowym, 33 w rankingu Pucharu Świata.

Trenerem Koordynatorem Ani i Sebastiana jest Andrzej Stefanek. Kibicować będziemy Ani w starcie w Tokio 6 sierpnia br. od godz. 7.00 czasu polskiego, a Sebastianowi 7 sierpnia br. także od godz. 7.00 czasu polskiego. Więcej o sporcie – na str. 12

GMINY NAWADNIAJĄ BOISKA

Nawadnianie boisk piłkarskich to projekt realizowany przez województwo lubuskie. W ubiegłym roku zainteresowanie nim przerosło wszelkie oczekiwania. Aż 18 gmin otrzymało wsparcie na łączną kwotę 500 tys. zł.

Z tego względu również w tym roku zarząd województwa lubuskiego postanowił ten program kontynuować – 21 czerwca rozstrzygnięto jego II edycję. Wpłynęło 26 zgłoszeń, a finalnie 11 z nich otrzymało wsparcie.

O idei i pomyśle programu dotyczącego nawadniania boisk mówił wicemarszałek Stanisław Tomczyszyn. – W ubiegłym roku, kiedy nikt nie przewidywał, że będzie to rok pandemii, baliśmy się, że nikt nie przystąpi do tego programu. Okazało się, że to bardzo trafiony pomysł. Przy jego realizacji współpracujemy z Lubuskim Związkiem Piłki Nożnej – to nasz „dobry duch”. Odpowiednio przygotowane boisko podniesie jakość treningów, co pozwoli wykształcić kolejne piłkarskie talenty – mówił wicemarszałek.

Program dostępny jest dla istniejących już boisk, które są wykorzystywane do piłkarskich rozgrywek i codziennych treningów dla dzieci i młodzieży. Efektywne i w pełni kontrolowane nawadnianie boisk ma również zapewnić ograniczenie zużycia wody, co w obecnych czasach jest niezwykle ważne.

Swojego zadowolenia z funkcjonowania programu nie krył Robert Skowron, prezes Lubuskiego Związku Piłki Nożnej: – Jeżdżąc po województwie widzę, jaki ma to wydźwięk wśród samorządowców. Jestem bardzo podbudowany, że samorządowcy chcą do tego programu się przyłączyć. Gdybyśmy nie mieli boisk na tym poziomie, na którym mamy, to nie mielibyśmy tak wybitnych i wykształconych piłkarzy – mówił.

W tegorocznej edycji dofinansowanie otrzymały gminy: Żagań, Skąpe, Witnica, Sława, Kłodawa, Osno Lubuskie, Gubin, Trzciel, Wschowa oraz miasto Zielona Góra.

(ads)



Konferencja zapowiadająca program nawadniania boisk odbyła się w czerwcu w siedzibie Lubuskiego Związku Piłki Nożnej w Zielonej Górze. Uczestniczył w niej wicemarszałek Stanisław Tomczyszyn (w środku), Robert Skowron prezes LZPN (z lewej) oraz Arkadiusz Dąbrowski dyrektor Departamentu Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich w Urzędzie Marszałkowskim (z prawej).

DZIELENIE BEZ KONSULTACJI



Dwa pytania do KRYSTYNY SIBIŃSKIEJ, posłanki na Sejm RP, KO

LCI: - Pani poseł jakie są fakty? Pan Waldemar Buda – Sekretarz Stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej mówi, że Lubuskie nie zabiega o środki zewnętrzne, dlatego otrzymamy dużo mniej dla regionu, bo 861 mln euro, czyli o ok. 120 mln euro mniej.

- Województwo lubuskie znakomicie pozyskuje i wydaje środki unijne. Kolejne perspektywy pokazywały, że potrafimy to robić, że potrafi to robić zarząd województwa. Przypomnę, że od kilkunastu lat zarząd województwa to jest Platforma Obywatelska, PSL, SLD i potrafimy to robić. Wydaje mi się, że takie nieuprawnione wypowiedzi pana ministra krzywdzą nasze województwo. Prawda jest taka, że pani marszałek przedstawiła szczegółowy harmonogram działań, stąd możemy mówić o braku działań właśnie ze strony pana ministra. Politykom PiS wstyd było przyznać, że nic nie zrobili w tym kierunku, żeby województwo lubuskie było odpowiednio zauważone w ministerstwie. Na naszych oczach

runął mit silnych i prawych polityków PiS-u! Okazuje się, że to są po prostu ludzie imposybilizmu, oni nic nie mogą, nie radzą sobie, są tylko mocni w obwinianiu innych, ale załatwić nie potrafią. 120 mln euro to dużo pieniędzy dla Lubuskiego, których ci ludzie nie potrafią załatwić. Otwarcie się do tego przyznają!

LCI: - Czyli 25 procent tzw. rezerwy zostało podzielone bez konsultacji, które nie zostały w ogóle zakończone? Zarząd Województwa nawet pyta czy to w ogóle można nazwać konsultacjami, bo tych rozmów z województwami w tej kwestii praktycznie nie było, a na dodatek w ostatniej chwili zmienia się ten algorytm...

- To jest pytanie, które możemy zadawać w różnych projektach, jeśli chodzi o PiS. Przypomnę, że pieniądze z tych programów wsparcia dotyczących Covid-19, były też rozdzielane po uważaniu. Tam gdzie są władarze z PiS, tam pieniądze idą, tam gdzie są wójtowie, burmistrzowie z innej opcji niż rządząca – tam te środki nie trafiają. W tej chwili jest tak samo. W ostatnim momencie zmienia się algorytm i tym sposobem Lubuszanie zostali okradzeni ze 120 mln euro. O tym musi się świat dowiedzieć. Zapowiadamy i zapowiadaliśmy, że będziemy interweniować, ale tutaj politycy PiS muszą się uderzyć w piersi i walczyć o to, żeby te pieniądze zostały zwrócone Lubuszanom. Trzeba o tym mówić wprost a jeszcze dodatkowo będzie tak, że będziemy patrzyli jak te pieniądze są rozdysponowywane na inne obszary bogatsze.

Rozmawiała Katarzyna Kozińska, k.kozinska@lubuskie.pl

REGION I SEJMIK NA PÓŁMETKU

Za nami półmetek kadencji samorządowej 2018-2023. Jaki był to czas dla województwa lubuskiego? Jakie kryzysy dopadły region i jak udało się je przetrwać?

Pod koniec 2020 roku IBRiS przeprowadził badania dotyczące oceny pracy marszałków oraz sejmików województw. Co ciekawe, aż 55,7 proc. lubuszan pozytywnie oceniło swoje władze wojewódzkie, a to pozwoliło naszemu regionowi uplasować się na pierwszym miejscu, wyprzedzając opolskie i warmińsko-mazurskie, które znalazły się odpowiednio na drugim i trzecim miejscu.

Z czego wynika to zaufanie? - To potwierdza zasadę, że najważniejszym mierzniem zadowolenia z życia tu i teraz są relacje międzyludzkie i ten sukces to zaufanie ludzi budowane latami poprzez dobrą komunikację społeczną, otwartość i przewidywalność. Autentyczność i obecność wśród ludzi jest konieczna w pracy samorządowej. Konsekwentnie i skutecznie realizujemy naszą strategię. Pikniki zdrowia, miasteczka kobiet, pikniki europejskie, dialogi europejskie, konsultacje, okrągłe stoły. Budżety obywatelskie dla młodych, dla seniorów, dla obszarów wiejskich, dla inicjatyw samorządowych. Słuchamy i rozmawiamy! – podsumowywała marszałek Elżbieta Anna Polak.

Patowe głosowania

Korzystny odbiór społeczny i zadowolenie mieszkańców to niewątpliwie sukces, jednak dwa i pół roku obecnej kadencji to zarazem zmagania z szalejącą pandemią, która zdominowała życie na długie miesiące oraz kryzys polityczny w sejmiku, który rozpoczął się na początku drugiej połowy 2020 roku.

To właśnie 24 sierpnia 2020 roku radni sejmiku odrzucili raport o stanie województwa, tym samym nie udzielając wotum zaufania zarządowi województwa. Jednocześnie odrzucili absolutorium za wykonanie budżetu za 2019 rok. W obu głosowaniach 15 radnych było za, 11 przeciw, a 4 wstrzymało się od głosu. A więc pat.

To najistotniejsze w roku (obok uchwały budżetowej) głosowania w samorządzie regionu. Tym samym koalicja KO-PSL-Lewica straciła większość. Był to bezpośredni skutek wyjścia z klubu Koalicji Obywatelskiej trójki radnych skupionych wokół prezydentów Nowej



Soli i Zielonej Góry oraz przewodniczącej sejmiku (była w klubie PSL), którzy utworzyli nowy klub w lubuskim sejmiku i zaczęli kontestować prace zarządu.

Czy jednak w kwestiach kluczowych, takich jak budżet regionu i stan województwa powinna decydować merytoryka, a nie polityka? Przecież głosowane jest wykonanie budżetu, a nie kto kogo lubi. Nie bez żalu mówiła o tym marszałek Polak: – Szkoda i bardzo żałuję, że po bardzo długiej i niezwykle szczegółowej debacie dotyczącej raportu o stanie województwa i budżetu za poprzedni 2019 rok, nie udało nam się przekonać opozycji do merytorycznej prezentacji faktów, które przecież opierają się jedynie na obiektywnych wskaźnikach ekonomicznych.

Swoich motywów w tej sprawie nie krył np. ówczesny radny Łukasz Mejza: – Jestem przekonany, że teraz dojdzie do odwołania zarządu województwa – mówił z zadowoleniem. Do odwołania zarządu nie doszło, a sam Mejza, blisko związany z prezydentem Zielonej Góry, kiedy dostał się do Sejmu, wykonał ko-

lejną polityczną wolę i zaczął głosować po myśli PiS.

Konsekwencjami tych działań była najpierw negatywna opinia Regionalnej Izby Obrachunkowej z 15 września 2020 r. w sprawie nieudzielenia absolutorium. A później, 28 września, Kolegium Izby unieważniło uchwałę Sejmiku, nie znajdując podstaw do nieudzielenia absolutorium zarządowi.

Cisza przed burzą

Mimo wszystko, był to tak naprawdę dopiero początek prawie rocznych zawirowań w Sejmiku, gdzie rządząca koalicja i opozycja mieli po 15 radnych. Jesień 2020 i wiosna 2021 roku zupełnie zdominowane zostały przez kolejne fale pandemii, więc kryzys polityczny zszedł na dalszy plan, choć mniejsze i większe konflikty powracały. W centrum tych wydarzeń zawsze znajdował się prezydent Zielonej Góry, który nie krył swoich chęci rozbicia koalicji rządzącej województwem.

W grudniu 2020 roku część radnych przeszła metamorfozę i postawiła na

merytoryczną współpracę, czego konsekwencją było przyjęcie budżetu województwa na 2021 rok zdecydowaną większością głosów. Zaaprobowало go 22 z 29 radnych biorących udział w głosowaniu. Przeciwni byli jedynie radni PiS.

W bardzo wzniosłych słowach o konieczności przyjęcia budżetu i jego realizacji mówiła m.in. radna Beata Kulczycka, która straciła do sejmiku z list Koalicji Obywatelskiej, a w tamtym czasie była już w opozycyjnym Samorządowym Lubuskim, czyli klubie prezydentów Zielonej Góry i Nowej Soli: - Dziś świat, kraj i nasz region funkcjonują w dobie pandemii grożącej dalszym kryzysem i zapaścią systemów gospodarczych i społecznych, w tym zdrowia. Skoro płyniemy pod prąd nie możemy wyrzucać wiosł, a podstawowym sterem jest właśnie budżet województwa. Jego przyjęcie i właściwa realizacja jest warunkiem sine qua non trwałości i bezpieczeństwa funkcjonowania w regionie wielu instytucji i realizacji inwestycji, pomimo nieprzychylnych wiatrów i zagrożeń.

Marcin Jabłoński – członek Zarządu Województwa Lubuskiego

- Cieszę się, że sytuacja w sejmiku wróciła do normy, uspokoiła się i to znalazło potwierdzenie w głosowaniach jeśli chodzi o raport o stanie województwa jak i w głosowaniu dotyczącym absolutorium dla zarządu. Myślę, że to była solidna praca w bardzo trudnym okresie. Pozwoli to z większym komfortem planować przyszłość w równie ważnym okresie. Rozpoczynamy nową perspektywę unijną powinniśmy być wszyscy zdeterminowani i skoncentrowani na pracy, a nie na uspokajaniu sytuacji politycznej w regionie.



Sebastian Ciemnoczołowski – radca Zarządu Województwa, przewodniczący Klubu R

- Praca zarządu, wykonanie i stan województwa, tym wszystkim ciążyła pandemia COVID-19. W momencie kiedy ona się pojawiła, nie wiedzieliśmy, jakie będą dochody województwa, nie wiedzieliśmy, jakie będą realizowane inwestycje, które zaplanowaliśmy. W ogóle przejdziemy suchą stopą przez to. Bo nikt nie był przygotowany, to nas wszystko zaskoczyło. Najważniejsze, że Zarząd Województwa szybko zareagował na pandemię. Tak że budżet lubuskiego udało się budżet zrealizować.

KADENCJI



W czerwcu br. 19 radnych sejmiku zagłosowało za udzieleniem zarządowi absolutorium, siedmiu było przeciw, a trzech wstrzymało się od głosu. Rok wcześniej sytuacja była dużo bardziej skomplikowana.

Ta kooperacja koalicji i części opozycji nie potrwiała jednak zbyt długo. Tak naprawdę była to cisza przed burzą. Kością niezgody okazały się poprawki do budżetu. Zakładały one np. dodatkowe wsparcie szpitali i placówek opieki społecznej w walce z COVID-19, wyposażenie Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze czy dofinansowanie budowy hali sportowej w Słubicach. Po wielotygodniowych perturbacjach, przerywanych sesjach i próbach zdominowania obrad przez przewodniczącą Wioletę Haręźlak – budżet udało się w końcu znowelizować. Cała ta sytuacja przebiegała jednak z cieniem goryczy według radnych koalicji i złożyli oni wniosek o odwołanie przewodniczącej.

Tak argumentował ów wniosek Sebastian Ciemnoczołowski, przewodniczący klubu KO w sejmiku: - Doszło do permanentnego zablokowania i paraliżu prac sejmiku. Jesteśmy w pandemii, musimy podejmować bardzo szybkie decyzje. Przypomnę, że pani przewodnicząca Wioleta Haręźlak została wybrana na tę funkcję jednogłośnie głosami 30 radnych.



Do unormowania sytuacji w sejmiku doszło m.in. dzięki powołaniu nowego przewodniczącego. Został nim Wacław Maciuszonek, radny Bezpартyjnych Samorządowców.

Dziś wydaje się reprezentować interesy tylko swojego klubu, czterech radnych Samorządowego Lubuskiego. Zarząd debatuje od miesiąca z radnymi, tłumaczy projekt po projekcie, proponuje kompromis rezygnując z zadań, które wzbudzały kontrowersje, ale okazuje się, że ten kompromis jest niewystraszający. Dochodzi do paraliżu, a instytucje zdrowia, opieki społecznej, kultury czekają na wsparcie. Tak być nie może. Przewodniczący sejmiku powinien być jego twarzą, silną twarzą i powinien sprawnie prowadzić obrady. To czego byliśmy wczoraj świadkami temu przeczy. Dlatego musi dojść do uporządkowania tej sytuacji – podkreślał Ciemnoczołowski.

Przełom z Bezpартyjnymi

Dość długo pandemia nie pozwalała, by sesja sejmiku odbyć się mogła w tradycyjnej, stacjonarnej formie, więc odwołanie przewodniczącej Haręźlak odwlekało się w czasie. Doszło do tego jednak 17 maja 2021 roku. W tajnym głosowaniu za odwołaniem dotychczasowej przewodniczącej opowiedziało się 15 radnych, przeciwko głosowało 13.

Tego samego dnia nowym przewodniczącym lubuskiego sejmiku został Wacław Maciuszonek z Bezpартyjnych Samorządowców, którego kandydaturę na to stanowisko wysunęła Platforma

Obywatelska. Uzyskał on poparcie 16 z 28 głosujących radnych. Jak się później okazało, był to również przełomowy moment dla przyszłości koalicji rządzącej województwem. 24 maja do KO, PSL i Lewicy dołączyli właśnie Bezpартijni Samorządowcy - Wacław Maciuszonek, Sławomir Kowal i Sławomir Muzyka. Sprawilo to, że zmieniła się sejmikowa arytmetyka i koalicja może liczyć w tej chwili na 18 spośród 30 radnych.

Co spowodowało, że radni Bezpартyjnych Samorządowców przystąpili do tego porozumienia? - Chętnie musiały być obie strony. Wspólnie do tego dojrzelismy. W końcu zaczęliśmy rozmawiać i jest szansa na to, że będziemy mieli wpływ na to, co się dzieje w województwie. Jeśli to się sprawdzi i uda nam się razem, merytorycznie rozwiązywać problemy w ramach tego porozumienia to będzie dobrze. Szkoda czasu na bycie w opozycji – wskazywał Wacław Maciuszonek w rozmowie z Lubuskim Centrum Informacyjnym.

Lider lubuskiej Lewicy i poseł Bogusław Wontor podkreślał, że nie byłoby tej sformalizowanej współpracy, gdyby nie determinacja posła Waldemara Sługockiego, przewodniczącego lubuskiej PO. Jak on podsumował podpisanie umowy koalicyjnej? – W tym największy jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz.

W tym wypadku kilkoro chciało naraz. Jestem przekonany, że są to bardzo doświadczone osoby, które znam przecież od wielu, wielu lat. Wyrażam głębokie przekonanie i nadzieję, że to będzie dobry czas dla Ziemi Lubuskiej – mówił.

Potwierdzeniem tej udanej partnerskiej współpracy w ramach koalicji było udzielenie przez radnych zarządowi województwa wotum zaufania i przyjęcie raportu o stanie województwa (za głosowało 18 radnych, przeciw było 11, nikt się nie wstrzymał) oraz absolutorium z tytułu wykonania budżetu za 2020 rok (za głosowało 19 radnych, przeciw było 7, trzech radnych wstrzymało się od głosu). Za absolutorium głosował nawet Edward Fedko z Samorządowego Lubuskiego – jako jedyny radny z opozycji.

W ten sposób niejako historia zatonęła. Kryzys polityczny w naszym województwie rozpoczął się od głosowań nad absolutorium i wotum zaufania w 2020 roku i wydaje się na ten moment, że zakończył się wraz z głosowaniami dotyczącymi tych samych spraw w roku 2021. Wybory samorządowe odbędą się jesienią 2023 roku. Wszystko wskazuje na to, że druga część obecnej kadencji przebiegać będzie w stabilnej sytuacji i spokojnej atmosferze. Pozostaje mieć nadzieję, że zyska na tym Lubuskie.

Adrian Stokłosa, ad.stoklosa@lubuskie.pl

Radny województwa – nad

adnych KO
wódtwa – nad
19. W mo-
eliśmy co
a, jak będą
liśmy, ani czy
en trudny czas.
ystkich zasko-
dztwa jako pierwszy w Polsce, naj-
e w ciężkim okresie dla województwa



Powiedzieli dla LCI

Wacław Maciuszonek – przewodniczący Sejmiku Województwa Lubuskiego:

- Chcę być przewodniczącym kompromisu. Będziemy rozmawiać, będę chciał na pewno uwzględniać postulaty, jeśli są to postulaty mądre. Nie wiem czy mi się to wszystko uda. Trochę będę chciał zmienić styl prowadzenia sejmiku, żeby nie konfliktować. Czy koniecznie trzeba komuś wyłączać mikrofon bo przekroczył dwie minuty, jeżeli mówi mądrze, jeżeli to jest ważny temat? Chodzi o to aby nie przedłużać niepotrzebnie, ale wysłuchać tego co ważne. Chciałbym sprawić aby obrady sejmiku nie były tak nudne, przeciągające się w nieskończoność. Ja zawsze wracałem zmęczony z sesji, bo nic tak nie męczy, jak jakaś głupota, jakaś bezsilność.



Powiedzieli dla LCI

Wywiad z Waldemarem Sługockim, posłem na Sejm RP, przewodniczącym Platformy Obywatelskiej w regionie lubuskim.

SUKCES JEST NAS WSZYSTKICH, A PORAŹKI BIORĘ NA SIEBIE

- Donald Tusk wraca na fotel przewodniczącego Platformy Obywatelskiej. Czy uważa Pan, że to może być nowy bodziec dla lidera partii opozycyjnych?

- To bez wątpienia będzie nowy bodziec. Donald Tusk po powrocie do polskiego życia publicznego jest zupełnie inną osobą, dlatego, że zebrał bardzo bogaty bagaż wartościowych doświadczeń. One są istotne z punktu widzenia polskiej racji stanu. To osoba, która przez pięć lat była szefem Rady Europejskiej, organizował życie szefów państw członkowskich na arenie międzynarodowej. Przypomnę, że Rada Europejska jest tym organem, który decyduje o kierunkach działań Unii Europejskiej. On jako głowa tego gremium spotykał się z najważniejszymi osobami całego świata. Jego doświadczenie, ale i relacje osobiste powodują, że to zupełnie inna osoba, która Polskę opuszczała kilka lat temu.

- Zdolności organizacyjne tutaj przeważają?

- Nie tylko, ma też olbrzymią wiedzę merytoryczną i polityczną. Dzięki temu inaczej postrzega dzisiaj Polskę co ewidentnie słychać w rozmowach, które przeprowadza z mediami. Nie myśli tylko kategoriami bycia w opozycji czy zwycięskich wyborów. Myśli o Polakach i Polakach w długim horyzoncie czasu. To emanuje z wielu wypowiedzi, ponadto ma bardzo rozległe spojrzenie na wiele tematów.

- Widzi Pan już konkretne korzyści dla opozycji i Platformy Obywatelskiej? Tzw. efekt Tuska?

- Oczywiście w wymiarze politycznym. To widać podczas pierwszych spotkań z mieszkańcami. Nie chowa się za plecami ochroniarzy, a także po Polakach widać spore poruszenie wszędzie tam, gdzie się znajdzie. Jest na pierwszej linii frontu. Jest wiarygodnym politykiem. To przekłada się na konkretne liczby w sondażach, które podskoczyły o prawie 10%, ale też w osobach chętnych do przystąpienia do PO. W samej Zielonej Górze mamy 32 nowe deklaracje członkowskie, a w całej Polsce przez niespełna tydzień mamy ponad 1500 nowych członków.

- Zmiany na czele partii to także możliwe zmiany w regionach. Czy czuje się Pan silnym liderem Platformy w regionie?

- Bez wątpienia kończy się kadencja władz regionalnych. To wynika z kalendarza wyborczego niezależnie od tego czy rządziłby Donald Tusk czy Borys Budka, któremu trzeba podziękować za styl i klasę oraz poproszenie o powrót Tuska do polskiej polityki. Mój okres czteroletni dobiega końca i uważam, że per saldo był to dobry okres dla województwa lubuskiego. Przekonywaliśmy Lubuszan, aby nam zaufali, bo chcieliśmy wziąć odpowiedzialność za losy regionu. W województwie dzieją się dzisiaj ogromne inwestycje cho-



Posłowie Waldemar Sługocki (po lewej) obok Marcina Jabłońskiego członka zarządu województwa lubuskiego, podczas posiedzenia Lubuskiego Zespołu Parlamentarnego.

ciażby w służbę zdrowia zarówno w Zielonej Górze, jak i Gorzowie Wlkp. Warto wspomnieć, że po raz pierwszy edukację zakończyli studenci wydziału medycznego, którzy zasilą kadrę lekarską. Były też trudne momenty jak np. przesilenie w sejmiku województwa lubuskiego.

- O ten temat chciałem zapytać. Czy czuje się Pan zwycięzcą tej kilkumiesięcznej batalii o sejmik?

- Nie rozpatrywałbym tego w tych kategoriach. Działaliśmy wspólnie w ramach koalicji Platformy Obywatelskiej, PSL i Lewicy. To był oczywiście trudny czas, ale poradziliśmy sobie z tymi problemami. Staram się stosować maksymę, że sukces jest nas wszystkich, a porażki biorę na siebie i nie boję się wdrażać tego w życie. Tak powinien się zachowywać lider. Wspólnie z członkami zarządu i członkami PO udało się zarówno tak kreować politykę, jak i brać odpowiedzialność za nasze czyny, że osiągnęliśmy najlepszy wynik w historii, jeżeli chodzi o wybory do sejmiku, ale też niezły, jeżeli chodzi o wybory parlamentarne. Wprowadziliśmy trzech senatorów oraz czterech posłów. Za to wszystko dziękuję Lubuszanom, że wciąż nam ufają i są z nami. Uważam, że to co najlepsze wciąż jeszcze przed nami.

- Panie przewodniczący proszę o konkretną odpowiedź. Czy będzie ubiegał się Pan o kolejną kadencję

szefa Platformy Obywatelskiej w regionie?

- Rozmawiałem z koleżankami i kolegami z naszej partii i pytałem, czy widzieliby może kogoś innego na moim miejscu. Czy jest ktoś kto chciałby poprowadzić lubuską Platformę Obywatelską? I z tych informacji, które zebrałem, wynika, że moi rozmówcy są przekonani, abym jeszcze poprowadził partię. Jeżeli będzie takie oczekiwanie członków całej Platformy, a przypomnę, że jesteśmy chyba jedyną partią, gdzie wybory są bezpośrednie, to z przyjemnością będę jej przewodniczącym w kolejnej kadencji. Traktuję to jako wyraz wielkiego szacunku i zaufania do mnie za co bardzo dziękuję.

- Platforma Obywatelska nie rządzi w Polsce od sześciu lat, ale to podobno Pan, razem z marszałek Elżbietą Polak jesteście odpowiedzialni za krajowy podział środków nowego budżetu Unii Europejskiej. Podobno wy jesteście winni, że lubuskie będzie miało mniej pieniędzy. Tak przynajmniej można usłyszeć w rządowych mediach...

- To niezwykle ciekawa konstrukcja, pozbawiona jakiegokolwiek logiki, bo rozumiem, że skoro są osoby, które sugerują, że rząd Prawa i Sprawiedliwości przeznaczył dla lubuskiego mniej środków finansowych, a jest to wina zarządu województwa i moja to jest jakiś gigantyczny absurd. Rozumiem, że to ja

zadzwońił do Jarosława Kaczyńskiego lub Mateusza Morawieckiego, i zasugerowałem, aby przekazali mniej pieniędzy dla naszego województwa. Przecież to jest jakiś niezrozumiały dla mnie stan umysłu tych wszystkich, którzy takie brednie prezentują. Ktoś kto wypowiada takie słowa, powinien zadbać o stan swojej kondycji psychofizycznej i poziom intelektu. Mówię coś takiego bardzo szczerze i wprost.

- Podobno to była zorganizowana akcja. Tak samo politycy PiS mówili w innych województwach, gdzie zabrano środki.

- Postaramy się odnieść trochę historycznie do tego co działo się w Polsce w perspektywie 2014-2020. Przyznam, że miałem okazję wtedy pracować w rządzie Donalda Tuska i rządzie Ewy Kopacz. Wtedy jako wiceminister brałem odpowiedzialność za to co działo się w tematyce polityki regionalnej. Czy przypomina sobie Pan, żeby wtedy padały zarzuty jakieś, że województwo lubuskie dostało mniej środków? Zadbaliśmy wtedy o to, aby nasz region miał odpowiednie środki i był właściwie doinwestowany. Nie zrzucaliśmy odpowiedzialności na nikogo, tym bardziej na opozycję. Dzisiaj mamy sytuację, że złodziej nas okrada i krzyczy „łapcie złodzieja”.

Rozmawiał Radosław Sujak,
Wiadomości Smartpress.pl

3 lipca spotkaliśmy się na placu katedralnym w Gorzowie podczas urodzin miasta, które w tym wyjątkowym dniu odbyły się pod hasłem Dobry Wieczór Lubuskie.

W KOŃCU BYLIŚMY RAZEM

Kilka wydarzeń zamiast jednej dużej imprezy: tak w tym roku świętuje Lubuskie. Przyjęliśmy taką formułę głównie ze względu na pandemię – mówi marszałek Elżbieta Anna Polak. Pierwsza odsłona Święta Województwa Lubuskiego już za nami. Co nas jeszcze czeka?

Jak Lubuszanie świętowali do tej pory? W ostatnich latach Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego przygotowywał dla mieszkańców dużą imprezę, która odbywała się w trakcie jednego, dwóch dni. Na naszych scenach występowały takie gwiazdy, jak Ray Wilson, Emir Kusturica, Happysad czy Urszula Dudziak. Jednak Święto Województwa Lubuskiego to coś więcej niż oprawa muzyczna, dlatego prezentowaliśmy dorobek Lubuszan, pokazywaliśmy nasze korzenie i tożsamość kulturową.

Rok temu Święto musieliśmy odwołać ze względu na sytuację epidemiczną

w kraju. Pandemia się nie skończyła, ale w te wakacje możemy się już spotykać. Dlatego do lubuskiego kalendarza kulturalnego wróciło Święto Województwa Lubuskiego, którego formułę trzeba dostosować do warunków bezpieczeństwa. – W tym roku nie organizujemy święta województwa w jednym miejscu, a w kilku, głównie ze względu na pandemię – dodaje marszałek Elżbieta Anna Polak.

3 lipca spotkaliśmy się na placu katedralnym w Gorzowie podczas urodzin miasta, które w tym wyjątkowym dniu odbyły się pod hasłem Dobry Wieczór Lubuskie. – To będzie nasz dzień z uwagi na koncerty oraz aktywną promocję wszystkich naszych produktów turystycznych: winiarstwa, pałaców i dworów, parków krajobrazowych i narodowych czy kościołów drewnianych – zapowiadała marszałek. I tak mieszkańcy Gorzowa oraz ich goście ofertę turystyczną mogli poznać na stoisku Departamentu

Promocji i Strategii Marki, a gwiazdą wieczoru była Lubuszanina Mela Koteluk, która w ten dzień... obchodziła 36. urodziny.

Ze względu na początek wakacji, w Gorzowie dużo miejsca poświęci-

liśmy na bezpieczeństwo. Dlatego na terenie naszego pikniku swoje stoiska zorganizował Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego oraz gorzowski szpital. Np. w strefie Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego ratownik medyczny prezentował, jak prawidłowo wykonać resuscytację krążeniowo-oddechową.

Jednak najważniejsze było to, że w końcu mogliśmy być razem. – Wszyscy jesteśmy zmęczeni pandemią, dlatego to jest cudowne, że możemy się spotkać, zobaczyć naszych świetnych małych artystów, porozmawiać ze sobą – mówiła radna Sejmiku Województwa Lubuskiego Anna Synowiec.

– Dziś obchodzimy nie tylko urodziny naszego miasta, ale świętujemy jako Lubuskie. Jesteśmy razem i wspólnie możemy się cieszyć, chociażby tym, że się spotkamy i wysłuchamy dobrego koncertu – dodawała Małgorzata Domagała, wiceprezydentka Gorzowa.

Z kolei Agnieszka Błaszowska z zespołu „Kontra-Mini”, który wraz z „Buziakami” wystąpił przed Melą Koteluk i zespołem Kwadrofonik, dedykowała występ małym artystom mieszkańcom Gorzowa: – Pandemia zamknęła nam sceny, ograniczyła konkursy i występy. Dlatego cieszymy się, że możemy się tutaj zaprezentować.

Paweł Kozłowski p.kozlowski@lubuskie.pl

Co nas czeka w sierpniu?

Jak będą wyglądać kolejne odsłony Święta Województwa Lubuskiego?

1 sierpnia ponownie spotkamy się w Gorzowie, m.in. na koncercie zespołu Raz Dwa Trzy. Muzycy także mają lubuskie korzenie, a podczas drugiej odsłony Dobry Wieczór Lubuskie będą świętować 30-lecie powstania.

28 sierpnia zapraszamy do Lubuskiego Centrum

Winiarstwa w Zaborze na prezentację lubuskiego winiarstwa oraz na koncert pochodzącej z Sulechowa Misi Furtak. To będzie niezwykle wydarzenie w otoczeniu największej Samorządowej Winnicy w Polsce. 29 sierpnia pod Filharmonią Gorzowską odbędzie się koncert plenerowy, który będzie jednocześnie pożegnaniem Czesława Grabowskiego,

wieloletniego dyrektora i dyrygenta filharmonii.

A finał tegorocznych obchodów Święta zaplanowany jest w trakcie jubileuszowej, 50. edycji Lubuskiego Lata Filmowego w Łagowie (29 sierpnia – 5 września). Najstarszy filmowy festiwal w kraju oraz piękny krajobraz jednej z turystycznych pereł regionu. Musicie tam być!

Konkurs

Zrób najpiękniejszą widokówkę z Lubuskiego!

Lato w pełni. To czas wypoczynku i rekreacji. Wielu z nas urlop spędza w naszym pięknym regionie. W związku z tym mamy dla Was ciekawą, wakacyjną propozycję. Jest nią konkurs pn. Lubuska pocztówka z wakacji. Co trzeba zrobić? Sprawa jest prosta. Wystarczy wysłać na adres konkurs@lubuskie.pl zdjęcie z dowolnego miejsca w województwie lubuskim wraz z jego krótkim opisem (maksymalnie do 500 znaków). Warunkiem udziału w konkursie jest wysłanie e-mailem zdjęcia (min. 5 megapikseli), z imieniem i nazwiskiem autora, a także numerem telefonu. Zgłoszenia przyjmowane są do dnia 31 sierpnia 2021 r. do godz. 23.59.

Spośród nadesłanych prac przyznane zostaną trzy nagrody w postaci zestawu upominków. Ponadto wybrane zdjęcie bądź zdjęcia pojawią się na pocztówkach promocyjnych województwa lubuskiego.

Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego poleca

GULASZ Z DZIKA

Jest to jedno z dań z dziczyzny, które było serwowane, podczas spotkania w ramach cyklu „Rarytas Lubuski w kuchni”, organizowanego przez Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego w Agroturystyce Maya w Górzycy.

„Rarytas Lubuski w kuchni” to cykl spotkań, podczas których odbywają się pokazy gotowania na bazie produktów regionalnych od lubuskich producentów. Spotkania odbywają się w różnych powiatach, na terenie województwa lubuskiego. „Rarytas lubuski w kuchni” gościł będzie w gospodarstwach producentów, w tym agrotury-

stycznych i na wydarzeniach plenerowych. Temat przewodni każdego spotkania jest inny i promuje różnorodną paletę produktową.

Celem projektu jest zachęcanie do kupowania lokalnie, po sąsiedzku i tym samym wsparcie lubuskich producentów jak również propagowanie zdrowego jedzenia, uczulenie na zwracanie uwagi na to, co jeść i jak przygotowywać potrawy.

Więcej o Lubuskich Producentach można znaleźć na stronie Lubuskiego Centrum Produktu Regionalnego:

<https://lcp.pl/produkcji/>

Przepis przygotowany został przez Agroturystykę Maya.



Gulasz z dzika

Składniki:

- 1 kg mięsa gulaszowego z dzika
- 4 marchewki
- 1 duża papryka
- 200ml wina czerwonego wytrawnego
- 4 cebule
- na start 200 ml wody i w trakcie gotowania dolewamy
- mąka razowa – jak w przepisie
- sól, pieprz, czosnek, maggi, przyprawa do mięs

Sposób przygotowania:

1 kg mięsa gulaszowego z dzika, pokrojonego w kostkę, wymieszać z przyprawami (sól, pieprz, czosnek, granulowany, przyprawa do mięs).

Na rozgrzany tłuszcz dajemy mięso obtoczone w mące i podsmażamy, dodajemy marchew i paprykę pokrojoną w kostkę.

Gdy mięso będzie podsmażone dolewamy wina czerwonego wytrawnego i dusimy do miękkości mięsa.

Gdy mięso będzie miękkie dodajemy cebulę pokrojoną w piórka, jeszcze chwile dusimy i podlewamy wodą.

Na koniec zaciągamy wodę z mąką razową (jeśli będzie potrzebna) i doprowadzamy do smaku maggi w płynie.

Kupuj mięso z miłośnikami natury! Powołaj się na Inspekcję Weterynaryjną i Powiatowego Inspektora Sanitarnego



SZPITAL W GORZOWIE STAWIA NA NOWOCZESNOŚĆ



FOT. MALGORZATA KOCK

Dzięki zastosowaniu robota da Vinci pan Jan z Zielonej Góry po skomplikowanej operacji spędził na szpitalnym łóżku zaledwie trzy doby. Pacjent spod Gorzowa, u którego wykryto tętniaka aorty brzusznej, zaraz po wszczepieniu stentgraftu ustalał z lekarzem, kiedy będzie mógł skosić trawnik.

- Umówiliśmy się z pacjentem, że z tym trawnikiem zaczeka przynajmniej tydzień - uśmiecha się dr n. med. Radosław Turowski, który - wraz z zespołem - przeprowadził zabieg wszczepienia stentgraftu. Pierwszy w historii Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.

Rozbroić tykającą bombę

- Tętniak aorty jest taką chorobą, która najczęściej pojawia się niespodziewanie i zwykle bardzo szybko zbiera śmiertelne żniwo - mówi dr Turowski, chirurg naczyniowy. Chory zwykle nie wie, że ma tętniaka. - Tak też było w przypadku naszego pacjenta. Nie wiedział, że chodzi z „uzbrojoną bombą”. Odkryliśmy go przypadkowo, podczas zupełnie innego badania. Był duży. Miał prawie 80 mm. Nie mogliśmy czekać. Pacjent został przyjęty do szpitala, a my zaczęliśmy działać - relacjonuje dr Turowski.

Zabieg polega na wszczepieniu niewielkiej „protezy” - czyli właśnie stentgraftu - wzmacniającej ściany naczynia lub tworzącej nowe połączenie pomiędzy naczyniami. - To „sprężynka” wielkości długopisu, pokryta dakronem, umieszczana wewnątrz naczynia krwionośnego w celu rozprężenia naczynia od wewnątrz. Dakron po rozciągnięciu się w stosownym segmencie organizmu dopasowuje się do rozmiaru aorty i „zapamiętuje” nadany kształt. Stentgrafty zwykle wprowadzane są do aorty przez tętnicę udową, a następnie mocowane w miejscu występowania tętniaka - wyjaśnia dr Turowski.

Stentgraft użyty w gorzowskim szpitalu to identyczna proteza, jaką wszczepia się

w USA. Chirurgi naczyniowi korzystali też z takich samych narzędzi i urządzeń, jakimi operują amerykańscy lekarze.

Pacjent zaraz wraca do domu

- To była pierwsza taka operacja w tym szpitalu. Każdy zabieg, który wykonywany jest pierwszy raz, jest zabiegiem trudnym. Byliśmy przygotowani na wszystkie możliwe scenariusze. Na szczęście obyło się bez najmniejszych komplikacji - cieszy się dr Turowski, który operował m.in. z Oglą Szyroki-Lichotą, szefową pododdziału chirurgii naczyniowej w gorzowskiej lecznicy.

Wszczepianie stentgraftów oznacza, że pacjenci nie będą musieli już krążyć po województwie czy po kraju w poszukiwaniu ratunku. To też doprowadzenie chirurgii naczyniowej w północnej części województwa lubuskiego do światowych standardów.

Robot w dobrych rękach

Doganianie świata odbywa się też na bloku operacyjnym, gdzie specjaliści korzystają z supernowoczesnego robota chirurgicznego da Vinci.

„Era chirurgii robotycznej” zaczęła się w gorzowskim szpitalu 17 maja, gdy urologi - dr n. med. Piotr Petrasz (operator) i lek. Marcin Gałęski (asysta) - wykonali u pacjenta prostatektomię radykalną. Inaczej mówiąc: usunęli zaatakowaną nowotworem prostatę. Do końca czerwca gorzowscy urologi mieli na koncie kilkanaście podobnych zabiegów. Zoperowali m.in. pana Jana z Zielonej Góry, u którego ani tradycyjna, ani nawet laparoskopowa operacja, nie wchodziła już w grę. Tylko „kosmiczne” możliwości robota da Vinci pozwoliły na zabieg. - Przedwczoraj zostałem przyjęty do szpitala, wczoraj miałem operację, a dziś wychodzę - mówił pan Jan krótko po operacji.

Da Vinci i kość z kurczaka

Obecnie zabiegi z wykorzystaniem robota da Vinci w gorzowskim szpitalu

przeprowadzają urologi: Piotr Petrasz i Marcin Gałęski, chirurdzy: Maciej Skrzypek i Marek Nowak oraz ginekolodzy: Krzysztof Kaczmarek i Magdalena Krzemińska.

- W naszych warunkach da Vinci będzie używany głównie do zabiegów z zakresu nowotworów raka jelita grubego - mówił jeszcze przed pierwszą operacją lek. Maciej Skrzypek, kierownik oddziału chirurgii ogólnej i onkologicznej. Dziś ma na koncie m.in. spektakularną operację 76-letniego pana Stanisława z Gorzowa. Mężczyzna przypadkowo połknął prawdopodobnie kość z kurczaka, która przebiła mu jelito i niewiele brakowało, a uszkodziłaby tętnicę biodrową. Dzięki użyciu robota chirurgicznego 76-latek po trzech dobach został wypisany do domu.

Szpital szybko opuściły też dwie pierwsze pacjentki operowane przez zespół ginekologów. Kobiety cierpiały na tzw. raka endometrium (nowotwór błony śluzowej wyściełającej jamę macicy). Ginekolodzy wykonali u nich histerektomię, czyli usunęli macice.

Jak mówią gorzowscy specjaliści, wykorzystanie technik robotycznych daje operatorom nowe możliwości. Podczas operacji poprzez konsolę sterują oni końcówkami robota. Na ekranie pojawia się natomiast trójwymiarowy obraz operowanego narządu w 16-krotnym powiększeniu, co zapewnia precyzję nieporównywalną do operacji otwartych czy laparoskopowych.

Robota da Vinci ma zaledwie 15 ośrodków w kraju. Do gorzowskiego szpitala trafił on dzięki projektowi („Wdrożenie robotycznych systemów wsparcia zabiegów chirurgicznych na Głównym Bloku Operacyjnym Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. Sp. z o.o. - Etap I”) dofinansowaniu z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego - Lubuskie 2020.

Aleksandra Szymańska,
Agnieszka Wiśniewska



**Dr n. med.
Radosław Turowski,
chirurg naczyniowy:**

„ Operacje otwarte z powodu tętniaka aorty wiązały się z dużym ryzykiem powikłań, których nie obserwuje się po wszczepieniu stentgraftu. Nasz pacjent mógł być wypisany do domu już w następnej dobie po zabiegu. Zatrzymaliśmy go dzień dłużej do obserwacji. ”



**Lek. Krzysztof Kaczmarek,
kierownik oddziału
ginekologiczno-
położniczego:**

„ Zastosowanie technik robotycznych daje pacjentkom wiele korzyści: szybciej są wypisywane do domu, tracą mniej krwi, po operacji odczuwają mniejszy ból, a rany lepiej się goją. Wykorzystanie robota daje też nam poczucie dumy, że możemy oferować leczenie na najwyższym światowym poziomie. ”



**Dr n. med.
Piotr Petrasz,
kierownik oddziału
urologii:**

„ Dzięki systemowi da Vinci możemy nie tylko skutecznie z niemal zegarmistrzowską precyzją usunąć nowotwór, ale także maksymalnie zawęzić obszar interwencji chirurgicznej, co w efekcie przekłada się na skrócenie czasu pobytu w szpitalu i skróceniu okresu rekonwalescencji. ”

CZASEM W CZŁOWIEKU COŚ PĘKNIE...

Jurek, szwagier pana Bogdana niemal od zawsze starał się zrozumieć władzę. Tak było w czasach komunizmu, kiedy podobnie jak wielu rodaków wołał się nie wychylać. Głosował zgodnie ze wskazaniami, na zebraniach był grzeczny. Tylko czasem podczas jakichś spotkań towarzyskich, kiedy wszyscy narzekali na panoszenie się partyjniaków, drożynę i urzędową jednomyślność dostrzegał, że nie jest tak fajnie jak podobno jest. Jednak uważał, że nie ma sensu jakieś działanie, bo ustrój jest nie do pokonania. Kiedy padł, przyznał rację Czechom, którzy mówili „po co mieliśmy walczyć z ustrojem jak Polacy? Poczekaliśmy aż się sam rozleci”.

Kiedy nastała demokracja nie zmienił nastawienia. Uważał, że władza, aczkolwiek omylna, ma rację. Stara się, działa, robi co może. A że nie wszystko wychodzi? Cóż? Nikt nie jest doskonały. W demokracji wiodło mu się całkiem nieźle. W pracy był doceniany. Na urlop wreszcie mógł pojechać swoim samochodem i znacznie dalej niż na pobliskie jezioro albo, wcale nie tani, Bałtyk.

To co dzieje się na szczytach władzy zbytnio go nie interesowało. Wołał poczytać o sporcie, obejrzeć jakiś kryminał, ewentualnie dowiedzieć co się dzieje w jego mieście. Owszem, wiedział jakie partie aktualnie tworzą rząd oraz co on proponuje. Nie wnikał jednak głębiej. Interesowało go, żeby dobrze zarabiał, podatki nie wzrastały, a jego pensja rosła.

Tak też było, kiedy drugi raz władzę objęła partia, dziś rządząca krajem. Zresztą pod wpływem żony, bo mu było wszystko jedno, głosował na nich. Wydawało mu się, że szwagier Bogdan który na sam dźwięk nazwy tej partii dostawał wysypki, przesadza. Galeria dziwnych ludzi, jacy dorwali się do władzy, była jego zdaniem rzeczywiście czasem zaskakująca, ale przecież poprzednicy też mieli niezłych zawodników w swoich szeregach. Różne afery jakie ujawniały telewizje i gazety nieprzychylnie władzy też go nie przekonywały, bo jak włączył rządową telewizję to mówili zupełnie coś innego. Podczas spotkań

rodzinnych starał się tonować nastroje, bo większa część rodziny i znajomych była przeciwko rządowi. Pewnie, że kilka spraw, nawet jego, człowieka ugodowego i wierzącego w to co mówią w telewizji, zaniepokoiło ale uspokajał się, że czasem ktoś gdzieś zrobi jakąś głupotę, podejmie złą decyzję ale przecież nikt, tym bardziej rząd, nie chce źle. Kilka razy pokłócił się ze szwagrem, który co spotkanie gadał o kolejnych aferach, opowiadał o nepotyzmie i napychaniu sobie kieszeni przez ludzi związanych z władzą.

Nie ruszyło go nawet specjalnie przejęcie gazet lokalnych przez państwowy koncern. Wprawdzie jego gazeta, którą czytał od lat zmieniła się tubę propagandową jednej partii, ale zawsze ukojenie znalazł w sporcie, gdzie było tak fajnie oraz profesjonalnie jak dawniej.

Kilka dni temu siedział w domu i czytał gazetę. W telewizji akurat leciało posiedzenie Trybunału Konstytucyjnego w sprawie wniosku premiera o tym, że prawo polskie jest ważniejsze niż unijne. Wiedział co wielu sądzi o tym trybunale, słyszał jak go wybrano i co sobą prezentuje jego szefowa. Kiedy jednak ujrzał prokuratora stanu wojennego, dziś pupila nowej władzy, który jako przewodniczący brutalnie przerywał przedstawicielom Rzecznika Praw Obywatelskich, nie dawał się wypowiedzieć a kiedy nie starczyło mu argumentów, zarządził przerwę, coś w nim pękło. Przypomniał sobie stare filmy z lat 50. z procesów pokazowych, a tamtejsi prokuratorzy wydawali mu się bardzo podobni do dzisiejszego przewodniczącego.

Pomyślał, że na ludzi, którzy coś takiego potrafią urządzić w 2021 roku już nigdy nie zagłosuje...

Andrzej Flügel



OPINIA PO WOTUM ZAUFANIA DLA PREZYDENTA ZIELONEJ GÓRY

Prezydent Zielonej Góry Janusz Kubicki otrzymał absolutorium z tytułu wykonania budżetu za 2020 rok. Natomiast wotum zaufania od radnych przeszło minimalną liczbą głosów.

Ewentualne nieotrzymanie wotum zaufania przez dwa lata z rzędu, automatycznie otwierałoby drogę do referendum i odwołania wójtów ze stanowiska przed upływem pięcioletniej kadencji. Stąd wysoka stawka tych głosowań. O ile kwestia absolutorium to sprawa czysto księgowa i nie budziła zastrzeżeń wśród radnych – 21 głosów za – to udzielenie wotum zaufania nie było takie oczywiste. Janusz Kubicki podczas sześciogodzinnej debaty musiał zmierzyć się z serią zarzutów.

Janusz Rewers, radny Koalicji Obywatelskiej, wskazywał, że miniony rok był fatalnym pasmem błędów i zaniedbań prezydenta Kubickiego, z uwagi na rażące zaniedbania w DPS Dom Kombatanta. Podkreślał, że od wiosny 2020 r. nieprawidłowości były sygnalizowane przez pracowników DPS, dziennikarzy i wojewodę lubuskiego. Sprawę omawiano też na nadzwyczajnej sesji Rady Miasta we wrześniu

ub.r. - Ostatecznie, fatalne zarządzanie i brak antyepidemicznych procedur wymusiło ewakuację 163 pensjonariuszy DPS-u do szpitali na terenie województwa lubuskiego. W następstwie opisanych zdarzeń zmarło 50 osób, czyli blisko jedna trzecia mieszkańców DPS – mówił Rewers.

Radny przypomniał „koronaścienie Kubickiego”, czyli hasło wyśmiewające pandemię i uparte lekceważenie głosu mieszkańców w sprawie amfiteatru. - Odrzucenie petycji zielonogórzan broniących amfiteatru z rekordową liczbą 2.500 podpisów i blokowanie konsultacji społecznych w tej sprawie, wyniszczająca wojna Kubickiego z koszykarskim Zastalem i blokada dotacji dla tego klubu, wojna w Sejmiku lubuskim i blokowanie finansów w szczycie pandemii przy udziale kontrolowanych przez Kubickiego radnych Samorządowego Lubuskiego – dodawał.

Ostatecznie prezydent Kubicki wotum zaufania otrzymał (14 za, 6 przeciw, 5 wstrzymujących się). Wymagane minimum to 13 za. Było to możliwe tylko dzięki woli wykonanej przez radnych Mariusza Rosika i Krzysztofa Machalicę z KO, którzy zagłosowali wbrew reszcie opozycji.

Janusz Rewers, radny Rady Miasta Zielona Góra:



Powiedzieli dla LCI

- Niestety, nawet zapowiadana głośno pandemiczna pomoc dla przedsiębiorców w kwocie 30 mln zł, poprzez zwolnienie z podatków od nieruchomości, okazała się kolejną ściemą, a zwolnienia wy-

niosły niecałe 600 tys. zł. Za to wpływy z podatków za rok 2020 wykonano ponad normę, na poziomie 105 proc. Gorzów pomagał wzorcowo, na kwotę kilkunastu milionów, łącznie z gotówką dla pracowników. Skoro nawet klub PiS, koalicyjny wobec prezydenta Kubickiego, nie głosował za wotum zaufania, to wyraźnie o czymś mówi. Oby rok 2021 był lepszy dla Zielonej Góry.

SZCZEPIMY NA PIKNIKACH ZDROWIA!



zaprasza na:

**LUBUSKI
PIKNIK ZDROWIA**

**1 SIERPNIA - GORZÓW WLKP.
8 SIERPNIA - ŻARY
14 SIERPNIA - TRZEBIECHÓW**

Atrakcje:

Miasteczko zdrowia * Promocja szczepień * Dentobus
Gry i zabawy dla dzieci



W lipcu ruszył cykl Pikników Zdrowia w regionie. Byliśmy już w Kożuchowie i Świebodzinie. Nasze miasteczko zdrowia powstanie jeszcze w Gorzowie, Żarach i Trzebiechowie! – Nasze hasło przewodnie to „Zaszczepmy w sobie wolność!” Tym samym na piknikach uruchamiamy punkty szczepień – zachęca marszałek Elżbieta Anna Polak.

Pikniki Zdrowia to sztanarowe imprezy zdrowotne Samorządu Województwa. W luźnej atmosferze, bez kolejek i pod chmurką można skorzystać z badań, konsultacji z lekarzami, porad profilaktycznych. Dodatkowo na piknikach jest mnóstwo atrakcji i zabaw dla dzieci. Nowością są szczepienia przeciw COVID-19 – jednodawkowe (Johnson&Johnson) oraz przeglądy jamy ustnej w dentobusie.

Podczas imprez – z wójtami gmin podpisane są też umowy na realizację szczepień przeciwko grypie dla seniorów – Województwo Lubuskie przyznało dotacje na ten cel gminom i powiatom, które wzięły udział w naborze.

(md)

EURO2020 CZYLI...

ZACHWYTY I ROZCZAROWANIA

Piłkarskie Euro 2020 rozgrywane w 2021 roku za nami. Jakże to były mistrzostwa? Rzeczywiście wyjątkowe pełne zaskakujących wyników i nowych gwiazd czy też impreza rozgrywana na wielu stadionach, czyli wszędzie i nigdzie w której wielcy potwierdzili swoją wielkość, a mali i tak nie przebili się na wyżyny. I tak i nie...

Tak, bo pojawiło się nowe pokolenie piłkarzy, którzy już dziś potrafiło nieco przyćmić wielkie gwiazdy. Mecze były emocjonujące, pełne zaskakujących wyników i niespodziewanych potknięć rywali. Nie, bo rozbieżność imprezy na 11 stadionów faworyzowało jednych, na przykład Anglików którzy z siedmiu spotkań sześć rozegrali u siebie, podczas gdy inni musieli zaliczać tysiące kilometrów lecąc, na przykład, na spotkania do dalekiego Baku. Nie pojawił się też zespół, który był sprawcą jakiejś wielkiej sensacji. Bliscy byli Węgrzy, ale zabrakło im kilku minut by wyeliminować Niemców.

Kto zachwycił?

Z pewnością najpiękniej grali Włosi. Trener Roberto Mancini w bardzo krótkim czasie potrafił podnieść ten zespół z upadku, jakim było niezakwalifikowanie się do mistrzostw świata. Mimo wielkiego sceptycyzmu fanów i ciągłej krytyce jego poczyną zmontował kapitalny zespół. Dał szansę młodym, ambitnym zawodnikom, zostawił doświadczonych, mających nadal wielkie serce do gry. To nic, że Giorgio Chiellini i Leonardo Bonucci razem mają 70 lat. Na boisku pokazali, że zagłębienie do metryki nie ma sensu. Chiellini był duszą i sercem zespołu i nawet jak faulował robił to, poza małymi wyjątkami, z wdziękiem. Włosi do których przylgnęła sława catenaccio, czyli zmasowanej obrony grali zupełnie coś innego. Ofensywnie, z polotem i błyskiem w oczach. Furorę zrobili Duńczycy, którzy po dwóch porażkach w pięknym stylu awansowali do fazy pucharowej i byli bardzo blisko finału tracąc w meczu z Anglikami bramkę w dogrywce z bardzo wątpliwego rzutu karnego. Fajnie wyglądali ci ostatni i tylko szkoda, że wielu kibiców zapamięta nie dobre akcje tylko całkowite zawalenie rzutów karnych w finale i pośpieszne zdejmowanie srebrnych medali zaraz po ceremonii.

SUKCES LUBUSZANKI!

Kornelia Lesiewicz, lubuszaneczka pochodząca z Gorzowa Wielkopolskiego została mistrzynią Europy do lat 20 w biegu na 400 metrów. 16 lipca w Tallinie nie dała szans rywalkom, prowadziła od startu do mety i z czasem 52.46 wywalczyła swój pierwszy międzynarodowy tytuł.

Rewelacyjna forma gorzowianki to na pewno bardzo dobry prognostyk przed jej występami na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio. Otwiera się przed nią szansa na start w sztafecie 4x400 metrów. Systematycznie poprawiająca swój rekord życiowy Lesiewicz znalazła uznanie w oczach trenera kadry Aleksandra Matusińskiego, co zaowocowało włączeniem jej do elitarnego zespołu „Aniolków Matusińskiego”, który w przeszłości odnosił już spore sukcesy.

Mającą niespełna 18 lat Lesiewicz na co dzień reprezentuje AZS AWF Gorzów. Wielu ekspertów ze świata lekkoatletyki pokłada w niej ogromne nadzieje i podkreślają, że ma ona przed sobą obiecującą przyszłość.

(ads)



Kto rozczarował?

Po zakończeniu pierwszej fazy mistrzostw pewien internauta zauważył, że inaczej od oczekiwań, czyli po prostu słabo wypadły zespoły z krajów, które albo są rządzone autorytarnie jak Rosja czy Turcja albo zmierzają w tym kierunku jak Polska czy Węgry. W sumie tak, ale naszych „bratanków” do tej ekipy, oczywiście od strony sportowej, bym nie dołączałem. Madziarzy grali w „grupie śmierci” a mimo tego byli o milimetry od awansu, w każdym meczu (także tym przegranym z Portugalią 0 3) zbierali dobre recenzje. Turcy byli typowani jako ci, którzy mogą namieszać. W efekcie wyraźnie przegrali wszystkie grupowe mecze. Rosjanie polegli z Włochami, wymęczyli minimalne zwycięstwo z Finlandią a w meczu z Danią wystarczyło tylko patrzeć na reakcję ich trenera, znanego w naszym kraju z prowadzenia Legii Stanisława Czerchesowa. Szkoleniowiec szalał po nieudanych akcjach swoich podopiecznych i co chwilę łapał się za głowę kiedy Duńczycy ogrywali rosyjską obronę. A nasi? O porażce, bo tak trzeba podsumować nasz udział w tych mistrzostwach, powiedziano już bardzo dużo. To fakt, że inaczej niż wiele razy wcześniej w trzecim spotkaniu nie graliśmy już tylko o honor, bo w pojedynku ze Szwecją ciągle mieliśmy szansę. Zmarłowaliśmy ją, a słynny piłkarz angielski Gary Lineker powiedział „był to mecz Szwecja – Robert Lewandowski”. Nic dodać, nic ująć... Ewentualny awans zawaliliśmy fatalnym spotkaniem ze Słowacją, zespołem z którym „na papierze” powinniśmy spokojnie wygrać. Kiedy na Euro zaczynały się najciekawsze mecze nasi piłkarze byli już w kraju i zaczęła się ogólnopolska dyskusja czy trener Paolo Sousa powinien dalej prowadzić reprezentację. Trwa do dziś i pewnie rozstrzygnie się dopiero po sierpniowym wyborze nowego szefa PZPN.

Kogo i czego nie zapomnimy?

Z pewnością sytuacji z meczu Duńczyków z Finami kiedy zawodnik gospodarzy Christian Eriksen padł na murawę. Futbolowy świat wstrzymał oddech. Wszystko jednak skończyło się szczęśliwie, Duńczyk wprawdzie doznał zawału serca, ale dzięki szybkiej pomocy kolegów na murawie i ratowników medycznych odzyskał przytomność i powtórkę meczu już mógł obejrzeć w szpitalu.

Pięknie pożegnano świetnego Macedończyka Gorana Pandewa. W 68 minucie meczu Holandia – Macedonia Północna piłkarze obu zespołów urządzili szpalę i mający łyż w oczach legendarny gracz opuścił murawę. To, że jest świetnym napastnikiem potwierdził podczas tych mistrzostw Belg Romelu Lukaku. Urodzony w Brukseli, w rodzinie uchodźców z Konga zawodnik ciągle jest niedoceniany i ustawiany gdzieś za wielkimi napastnikami Europy świata. Jak się wydaje piłkarz Interu Mediolan pokazał, że jest już w pierwszym szeregu. Wielki powrót zaliczył Karim Benzema. Był najlepszy z ekipy mistrzów świata. Opuścił kadrę przed kilkoma laty skonfliktowany niemal ze wszystkimi. Mówił rozgoryczony, że „kiedy strzela gola to jest Francuzem, ale gdy ma słabszy dzień i nie trafia, Arabem”. Wrócił i pokazał, że mimo upływu lat jest coraz lepszy. A Gianluigi Donnarumma? Mający zaledwie 22 lata, mierzący 196 centymetrów bramkarz włoski zrobił furorę. Bronił jak natchniony pokazywał zwinność, gibkość, wyczucie na linii oraz pewne wyjścia do wysokich piłek. On i jeszcze kilku jego rówieśników, którzy pokazali się podczas tych mistrzostw z przytupem weszło na arenę. Teraz oni będą grać pierwsze skrzypce.

Mistrzostwa wszędzie i nigdzie

Pod względem sportowym Euro było bardzo udane. Dogrywki, zaskakujące strzały, piękne parady bramkarzy, „zerwane pajęczyny” z okienek bramek. Wszystko to sprawiło, że można wystawić dobrą ocenę. Jak się wydaje pomysł rozgrywania imprezy na 11 stadionach jednak się nie sprawdził. Jedni, jak Anglicy większość spotkań grali u siebie, inni musieli podróżować przez całą Europę. W formule kiedy mistrzostwa organizowały najwyżej dwa kraje, dwie ekipy miały handicap w postaci meczów u siebie. Tutaj zrzędzenie losu jednym dawało spokój, własnych kibiców innym podróże, hotele i ciągłe zmiany miejsca. Inna sprawa. W czasach pandemii w jednych krajach przestrzegano restrykcji związanych z liczbą widzów na trybunach noszeniem maseczek. W innych, tak jak choćby podczas finału na londyńskim Wembley, 70 tysięcy widzów siedziało jeden obok drugiego. Jakiś złośliwy internauta napisał, że jego zdaniem niedługo okaże się, że finał wygrał koronawirus. Oby się mylił...

Andrzej Flügel